

TYLKO RAZEM

WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI I „BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI”

Pośród zasłużonych dla polsko-ukraińskiego pojednania, Włodzimierz Bączkowski należy do postaci niedocenionych, a jego dorobek wciąż oczekuje na szersze udostępnienie. Ten stan rzeczy jest progeniturą „prometejskich” i antykomunistycznych poglądów oraz długoletniej emigracyjnej aktywności Bączkowskiego.

Skutkowało to ostracyzmem oficjalnej historiografii w PRL, która nie mogła pogodzić się z ideą współpracy polsko-ukraińskiej o antybolszewickim czy antyrosyjskim ostrzu. Kolejną barierą była postępująca akceptacja jego poglądów przez środowisko paryskiej „Kultury”. Okazało się bowiem, że to, co w latach ukazywania się „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego” było zbyt nowatorskie, by doczekać się realizacji, stało się ważnym orężem środowiska „Kultury”, która trafnie zdiagnozowała konieczność nowego otwarcia wobec wschodnich sąsiadów Rzeczypospolitej¹.

W jednym z ostatnich wywiadów celnie spuentował uznanie niepodległości Ukrainy przez Rzeczypospolitą i odbudowę państw narodowych na pograniczu polsko-rosyjskim jako pozagrobowe zwycięstwo polityki federacyjnej Piłsudskiego². Podkreślał, że utrzymanie dobrych stosunków z Ukrainą jest gwarantem zachowania niepodległości przez obu partnerów. Nie doczekał „pomarańczowej rewolucji”, ale to starania ludzi jego pokroju utorowały do niej drogę.

Włodzimierz Bączkowski urodził się 26 marca 1905 r. na stacji kolejowej Bajkał, gdzie pracował jego ojciec (obecność w tak odległym zakątku Rosji wynikała z wcześniejszego zaangażowania politycznego ojca w konspiracje młodzieżowe i manifestacje patriotyczne). To, i kilka innych miejsc, gdzie mieszkała rodzina, pozwoliły młodemu Bączkowskiemu poznać kulturę i języki narodów wschodniej Azji. Wiedzę tę mógł spożytkować po przyjeździe do ojczyzny, co nastąpiło w 1925 r. Na Uniwersytecie Warszawskim studiował prawo, anglistykę i sinologię. Należał do założycieli Akademickiego Koła im. Piotra Skargi, propagował powołanie Orientalistycznego Koła Młodych (od tego okresu datują się jego związki z Instytutem Wschodnim). W tej atmosferze powołano do życia kwartalnik „Wschód-Orient”, który z wykorzystaniem młodszych piór, takich jak Bączkowski, krzewił poglądy bliskie ideom prometejskim. W roku 1930 Bączkowski rozpoczął pracę w Instytucie Wschodnim w Warszawie, a to z kolei otworzyło drogę do „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego”, który redagował w latach 1932–1938. Jednocześnie pracował w redakcji „Wschód-Orient”. Nie był to ostatni przystanek w jego długiej i zawilej drodze życiowej. Wiodła ona przez trzy kontynenty, odpowiedzialne zadania i zaowocowała szeregiem ważnych, do dziś aktualnych publikacji. Ale to „Biuletyn Polsko-Ukraiński” stanowi najważ-

¹ Por. J. Mieroszewski, *Materiały do refleksji i zadumy*, Paryż 1976, s. 57; *Galop historii. Kresowa lekcja paryskiej „Kultury”* [w:] L. Szaruga, *Przestrzeń spotkania. Eseje o Kulturze paryskiej*, Lublin 2001, s. 83–91.

² *Benefis polityki federacyjnej. Rozmowa z Włodzimierzem Bączkowskim* (przeprowadzona przez Janusza Ciska w Waszyngtonie 15.04.1995), [w:] W. Bączkowski, *O wschodnich problemach Polski. Wybór pism*, red. J. Kloczkowski, P. Kował, Kraków 2000, s. 209–213.

niejszy element jego życiorysu. Był to bowiem periodyk na bardzo wysokim poziomie, skupiający wybitne osobowości, reprezentujące szeroką paletę poglądów, posiadający moderujący wpływ na kształtowanie polityki państwa. Trzeba przypomnieć, że „Biuletyn” nie był jedynym forum, w tej samej dekadzie powstał miesięcznik „Problemy Europy Wschodniej”, stanowiący kontynuację „Biuletynu” po 1938 r. Interesujące materiały przynosił kwartalnik „Wschód”, a także dwutygodnik „Mysł Polska”. Pozytywne spojrzenie na sprawy wschodnie prezentowały też: „Bunt Młodych” i „Polityka Polska”, gdzie pierwsze kroki stawał Jerzy Giedroyc.

Podczas kampanii wrześniowej Bączkowski został zmobilizowany do Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza i do 1941 r. redagował biuletyn „Sprawy Sowieckie”. Po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej przedostał się z Rumunii do Palestyny, gdzie obok obowiązków, wynikających z przydziału do Ekspozytury Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza, rozpoczął prace nad powołaniem Centrum Informacji oraz Instytutu Bliskiego i Środkowego Wschodu „Reduta”. Ten ostatni wydawał „Sprawy Bliskiego i Środkowego Wschodu”³. Przed i po II wojnie dużo publikował. Na uwagę zasługuje wiele artykułów umieszczonych w periodykach angielskojęzycznych, w „Kulturze” i nowojorskiej „Niepodległości”. Te ostatnie miały już raczej charakter podsumowania niż nowatorskiego opisu. Po 1939 r. Bączkowski wydał także kilka książek, które powinny być udostępnione krajowemu czytelnikowi⁴. Aktualnością zdumiewa dłuższy esej *Rosja Wczoraj i Dziś*, szybko przetłumaczony na obce języki, pozostający podręcznikiem dla elitarnych ośrodków sowietologicznych w Stanach Zjednoczonych. To ta książka – wciąż w naszym kraju nie wznowiona – oraz „Biuletyn Polsko-Ukraiński” otworzyły Bączkowskiemu drogę na kontynent amerykański.

„Biuletyn” ukazywał się od 1932 r. z naukowej inspiracji środowisk, zajmujących się Kresami Wschodnimi, oraz z inspiracji politycznych. Bączkowski był zwolennikiem polityki federacyjnej i prometejskiej, i choć przez długi czas bronił się przed zarzutami o powiązaniu „Biuletynu” z Oddziałem II Sztabu Generalnego, to nie można tego wykluczyć. Zadaniem Bączkowskiego było inspirowanie elit, pobudzanie do dyskusji i animowanie dialogu polsko-ukraińskiego, co czynił w sposób oryginalny. Bączkowski nie stronił od krytyki polskich ośrodków władzy, zarówno na szczeblu lokalnym, jak i w Warszawie, a także krytyki stronnictw politycznych, nierozumiejących dziejowego – jak pisał – wyzwania. Krytyka ta obracała się w niemałym stopniu przeciwko narodowej demokracji, którą oskarżał o brak rozumienia interesu polskiego, o szczucie Żydów na Ukraińców, krytykował także pomysły polonizacji Kresów, czy pogląd o konieczności asymilacji Ukraińców. Wypowiadał się niejednokrotnie o wadach naszej polityki kresowej i traktowaniu jej z perspektywy potrzeb bieżących i w optyce jednego tylko pokolenia.

Bączkowski był redaktorem przez niemal cały okres (1932–1938) ukazywania się „Biuletynu”, a głównym jego współpracownikiem był Konstanty Symmons-Symonolewicz (Kos), który z czasem również znalazł się w Stanach Zjednoczonych. Bączkowski nadał „Biuletynowi” piętno tak silne, jak Giedroyc swej „Kulturze”. Ale o sile „Biuletynu” decydowało skupione wokół tytułu środowisko, a także jego wewnętrzny układ. „Biuletyn” miał stałe

³ Dane biograficzne na podstawie danych w: Instytut Piłsudskiego w Nowym Jorku, Archiwum osobowe, Teka Włodzimierza Bączkowskiego.

⁴ W. Bączkowski, *U źródeł polskiej idei federacyjnej*, Nakładem Sekcji Wydawniczej Jednostek Wojska na Środkowym Wschodzie, Jerozolima 1945; *Rosja Wczoraj i Dziś*, Jerozolima 1945; *Towards an Understanding of Russia. A Study in Policy and Strategy*, Jerusalem 1947; *Russian Colonialism. The Tsarist and Soviet Empires*, Foreign Policy Research Institute, New York 1958; *Soviet Policy in the Middle East*, Institute of Ethnic Studies, Washington DC, 1958.

działu, z których najważniejszym był, ukazujący się zwykle na pierwszej stronie, duży artykuł redakcyjny, bardzo często autorstwa Bączkowskiego. Filozofię działania najlepiej oddaje Leon Wasilewski, który w artykule zamieszczonym w 2. numerze „Biuletynu” napisał: „Cóż przyjdzie z tego, że wypowiemy się jak najbardziej entuzjastycznie za niepodległością Ukrainy aż po Kaukaz, jeśli w sprawach stosunkowo drobnych, ale dotyczących naszego stanu posiadania, będziemy się kierowali moralnością hotentocką [...], że będziemy ofiarowywać zagłobowskie Niderlandy, bo to nas nic nie kosztuje? Rozpocząć należy od poznania bolączek trapiących Ukraińców w Polsce”. Bączkowski już od pierwszego numeru rozpoczął krucjatę o sformowanie nowej polityki państwa w kwestii ukraińskiej. Wspomagając się autorytetem starszych polityków i publicystów, niespełna dwudziestosiedmioletni publicysta wziął na siebie główne zadania edytorskie i polityczne „Biuletynu”. Od 1932 r. zamieścił w nim wiele artykułów, które wywołały ożywioną polemikę. W tekście *Kompleks niższości* pisał między innymi: „Pamiętajmy, że Chachły z Polaczkami [endecją – J.C.] nigdy problemu polsko-ukraińskiego nie rozwiążą i nie rozstrzygną. I jedni i drudzy pracują nieświadomie dla sił trzecich. Problem ten rozwiążą jedynie prawdziwi i wolni od obciążeń niewolnictwa Polacy i Ukraińcy, realizujący nawzajem własne cele i kierujący się jedynie własnym interesem”. Stałym hasłem publikowanych tekstów było nawiązanie do interesu narodowego, kolejnym – wyrażane wobec Ukraińców przekonanie, że odbudowanie państwa ukraińskiego jest możliwe wraz z Rzeczpospolitą. W programie Bączkowskiego było budowanie szerszego bloku państw na wschodzie i południowym wschodzie Europy jako zabezpieczenia przed imperializmem Rosji. W rzeczowej argumentacji posługiwał się nieubłaganą logiką statystyki oraz historii. Argumentację historyczną traktował instrumentalnie w tym znaczeniu, że jej zadaniem było ułatwienie bieżącego, współczesnego dialogu. Aby uprzedzić możliwe zarzuty, ogłosił interesujące studium *Nie jesteśmy ukrajinofilami...*, w którym m.in. napisał: „Jedynym źródłem naszej aktywności na terenie zagadnień narodowościowych Rzeczypospolitej jest należycie, realnie pojęte Dobro i Honor Polski. I nic w zasadzie więcej. [...] Wiemy, że Polskę Wielką zbudujemy jedynie i tylko wielkimi rzutami wielkiej polityki wewnętrznej i zagranicznej. Wiemy, że moc nasza nie na pomniejszeniu sił ukraińskich (białoruskich czy litewskich) polega, a na wytknięciu wspólnego koryta biegu, we wspólnym wysiłku ekspansywnym, we wspólnym wyniesieniu, zamkniętego naszymi granicami narodowymi, międzymorza bałtycko-czarnomorskiego do roli wszechświatowej”.

Entuzjastów oparcia się na odległych sojusznikach przestrzegał: „Ukraina platońskopodniebna może być budowana z Mussolinim, z Hitlerem, w Kanadzie z JKM Jerzym V na czele, na Zielonym Kłynie [ziemia na Dalekim Wschodzie, nad Amurem, od 1900 r. zasiedlana przez Ukraińców – red.] z Japonią, ale Ukrainę ukraińską można budować tylko z Polską, i to tym realniej, tym bardziej rzeczowo, im Polska będzie bardziej w zagadnieniu ukraińskim zainteresowana »materialistycznie«, im będzie bardziej »imperialistyczna«, im będzie bardziej zwracała oczy ku swej heroicznej przeszłości jagiellońskiej. Wszyscy Ukraińcy – Ukraińcy naprawdę, bez filizmów i orientacji – kochający sprawę wyzwolenia ukraińskiego tak, że z diabłem gotowi są sojusz zawrzeć, byle im było do Ukrainy Wyzwolonej po drodze, zrozumieją nas i pójdą z nami”. Sojusz ten pragnął Bączkowski wpleść w szersze rozwiązanie. W jednym z artykułów, polemizujących z poglądami Dymitra Doncowa pisał, że w interesie Ukraińców leży stworzenie silnego bloku od Bałtyku do Morza Czarnego. „Dlatego w Waszym interesie jest silna Rumunia, Węgry i Polska”.

Po zdefiniowaniu parametrów zewnętrznych, pokusił się Bączkowski o określenie wewnętrznych podstaw rozwiązania problemu. „Należy zaszczerpić myśl, że sprawa ta będzie

wymagała »kompromisu« i »ustępstw«, i to przede wszystkim ze strony społeczeństwa polskiego. Bez ofiar nic nie zdołamy zrobić, tak jak nie zdołaliśmy bez ofiar istotnych, bez cudzośców, odrodzić Polski.[...] Odcinek spraw polsko-ukraińskich nie może i nie będzie w tym względzie stanowić żadnego wyjątku. Budowniczy państwa polskiego – naród polski winien ponieść materialną »ofiara« wzniesienia zrębów nowego układu stosunków na Kresach”. Problem „ofiar” nie był wówczas łatwy do publicznego podniesienia ani realizacji. obrońcami dotychczasowego stanu rzeczy byli posiadacze ziemscy i część niezorientowanej w potrzebach państwa inteligencji. Bączkowski sterował swą publicystyką tak, aby nie alienować tej istotnej i zasłużonej dla polskości grupy. Chciał ją raczej edukować, nakłaniać do zmiany stanowiska we własnym, dobrze pojętym interesie. W interesującym artykule, zatytułowanym *U źródeł wielkości i upadku*, sformułował tezę, że to Bohdan Chmielnicki zapoczątkował proces cofania się Rzeczypospolitej na zachód. Aby ten proces, trwający do czasów współczesnych, zatrzymać, a może odwrócić, należy porozumieć się z Ukraińcami. Oni także będą zmuszeni do poniesienia pewnych ofiar. Problem granic Rzeczypospolitej rozwinął w arcyciekawym studium *Dokąd ma sięgać Polska?*, które domaga się chociażby częściowego przytoczenia. „Polska będzie sięgała tak daleko, jak głęboko w wewnętrznych przekonaniach wszystkich nie-Polaków w Polsce (i tuż poza Jej granicami) tkwić będzie wiara w sprawiedliwość polskiej polityki narodowościowej. Jej tolerancja wobec innowierców, jak dalece Polska będzie prawdziwą oazą i miejscem wytchnienia dla wszystkich dręczonych i najszlachetniejszych żywołów obco narodowych poza granicami Polski, jak dalece wspaniałą będzie i atrakcyjną, jak dalece silnym i niezwalczonym nurtem »płynąć może legenda nowej Polski«, wiosennym wiewem znoszona »wiatrem z nad Wisły«”.

Generalnie Bączkowski uważał, że konieczne jest wytworzenie sytuacji, w której Ukraińcy, zamieszkujący w Polsce, będą mieli państwu polskiemu wiele do zawdzięczenia, bo to najlepsza ochrona integralności terytorialnej. Poszukiwał kompromisu pomiędzy uzasadnionymi interesami państwa polskiego na Kresach oraz „dosytem kulturalnym, narodowym i materialnym” ludności ukraińskiej. Oba elementy uznawał za „niezniszczalne” i w ich realizacji dostrzegał punkt wyjścia do budowania dalszych sojuszy. Zwalczał przy tym odienne podejście endecji, a także niezależnych publicystów, z którymi polemizował.

Ważnym elementem rozważań Bączkowskiego była analiza tendencji historycznych w stosunkach polsko-rosyjskich. Powtarzał, że Rosja jest nieeuropejskim organizmem, dla którego pozyskiwanie obcych terytoriów stanowi substytut siły i treść polityki państwowej. Jedynym pewnym sojusznikiem dla Ukrainy w takiej sytuacji pozostaje Rzeczpospolita. Po II wojnie światowej na łamach „Kultury” wspominał, że na wieść o pakcie Ribbentrop-Mołotow poważni politycy ukraińscy powiedzieli mu wówczas, że oznacza on nie tylko podział Rzeczypospolitej, ale również przejście ziem kresowych pod panowanie Moskwy. Zaproponowali zorganizowanie milicji ukraińskiej dla ochrony przed nieodpowiedzialnymi wystąpieniami nacjonalistów. Czas nie pozwolił na realizację tego pomysłu.

Niejednokrotnie za bazę dyskusji służyły wypowiedzi Ukraińców. Dział „Z życia ukraińskiego w Rzeczypospolitej” donosił o rozmaitych przejawach aktywności, przytaczał wypowiedzi polityków, sprawozdania z pracy stowarzyszeń i spółdzielni. Opieka medialna nad rozwojem spółdzielczości ukraińskiej w Rzeczypospolitej była oryginalnym przyczynkiem do samoorganizacji Ukraińców. Negatywny punkt odniesienia stanowiły ograniczenia dla autentycznej spółdzielczości na terenie Ukrainy sowieckiej.

Niem mało miejsca poświęcano sprawom młodzieży, i to w duchu zrozumienia nierównego startu życiowego w porównaniu do młodzieży polskiej. Józef Radzimiński pisał na ten

temat: „Młodzież ukraińska pędzi żywot w fatalnych warunkach ekonomicznych. Studenci przymierają głodem, skoro zaś kończą swoje studia, są skazani na przyjmowanie posad z bardzo niskim uposażeniem”. Nie zawahano się podnieść postulatu audycji w języku ukraińskim w Polskim Radio, a już w roku 1934 Eugeniusz Tkaczuk apelował o produkcję filmu ukraińskiego. Podobną opieką otoczono sztuki piękne i literaturę – nie brakowało relacji o nowościach wydawniczych, odczytach, prelekcjach, rocznicach, spotkaniach i nagrodach literackich oraz promocji młodych talentów. Pod tym względem „Biuletyn” z pewnością wyprzedzał epokę nie tylko na rodzimym podwórku. Nawet na emigracji (poza Rzeczpospolitą) trudno było znaleźć periodyk tak bogaty wewnętrznie, intelektualnie wysmakowany i jednocześnie pozytywnie politycznie zaangażowany. W dziale młodzieżowym pomieszczał Bączkowski materiały o „budzicielach” narodu ukraińskiego, w szczególności o Tarasie Szewczenec. Mimo wyczulenia na znaczenie tradycji, śmiało inwestował w przyszłość, poświęcając sporo miejsca promocji młodych talentów. Ludzie ci pozostali przyjaciółmi Rzeczypospolitej nawet w trudnych warunkach emigracji po II wojnie światowej. Jako dowód można przytoczyć zapis w „Dziennikach” Jana Lechonia o nowojorskim spotkaniu z Jerzym Kosaczem, laureatem przyznawanej we Lwowie Ukraińskiej Nagrody Literackiej za rok 1934, który stwierdził, że już po II wojnie światowej obecne było wśród Ukraińców przekonanie, że Piłsudski krąży w przebraniu Harun al Raszida od przysiółka do przysiółka, czyniąc ludowi sprawiedliwość. Można rzecz jasna kwestionować wiarygodność czy masowość takiego zjawiska, ale fakt, że w tak niesprzyjających okolicznościach przedstawiciel ukraińskiej elity uznał za stosowne ją przytoczyć, jest symptomatyczny.

Od roku 1935 pojawił się w „Biuletynie” dział „Z Ukrainy Sowieckiej”, gdzie można było znaleźć relacje o prześladowaniach życia narodowego za kordonem. Były to przedruki prasowe i „przeszmuglowane” relacje o losach tych, którzy zdecydowali się na emigrację do ojczyzny proletariatu. Jednym z szerzej komentowanych przykładów było rozstrzelanie rodziny Kruszelnickich po jej emigracji z Rzeczypospolitej na Ukrainę sowiecką. Nie był to odosobniony przypadek. Atakowano w tym dziale sowiecką politykę narodowościową i edukacyjną, podkreślano ograniczenia w rozwoju kultury i języka ukraińskiego wbrew oficjalnym deklaracjom i oświadczeniom. W Polsce, w porównaniu ze Związku Sowieckim, możliwości rozwoju dla Ukraińców były nieporównanie większe – ukazywało się 127 tytułów prasy ukraińskiej, w tym trzy dzienniki, a jedyną przeszkodą w ich dalszym rozwoju była nieduża grupa czytelników, szacowana zaledwie na 300 tys. osób. Analfabetyzm był jeszcze wówczas bardzo rozpowszechniony. Szczególnie istotnym elementem było także porównanie swobód religijnych, a raczej prześladowania religii w Rosji z relatywnie liberalną polityką państwa polskiego. Należy podkreślić, że dział ten pozbawiony był znamion doraźnej propagandy czy wybielania stanu rzeczy w granicach Rzeczypospolitej. Ocenę pozostawiano czytelnikowi, który z dostarczonych i wiarygodnych, bo pochodzących z ukraińskich źródeł faktów mógł wyciągać wnioski.

W dziale „Ze świata” komentowano wydarzenia w ukraińskiej diasporze europejskiej i amerykańskiej. Relacjonowano w nim na bieżąco nowe inicjatywy polityczne, kulturalne i organizacyjne, bez wewnętrznej cenzury. W wielu przypadkach donoszono o działalności antypolskich ośrodków.

Bączkowski zadbał też o prezentację wybranych zagadnień z historii najnowszej, w tym militarną historię Ukrainy i jej współdziałania z Rzeczpospolitą. Pomieszczano więc wspomnienia, relacje i dokumenty z okresu od insurekcji kościuszkowskiej aż po wspólną wyprawę na Kijów w roku 1920. Nawiązywano także do indywidualnej historii militarnej Ukra-

iny w okresie wielkiej wojny. Kolejnym nieformalnym działem były wypowiedzi polskich szermierzy polsko-ukraińskiego pojednania. Obok Piłsudskiego, wiele miejsca poświęcono Tadeuszowi Hołowce, Bronisławowi Pierackiemu, Adamowi Skwarczyńskiemu, Julianowi Stachiewiczowi i Leonowi Wasilewskiemu. Zabójstwa tych dwóch pierwszych polityków traktowano jako prowokację, wykonaną rękoma nacjonalistów ukraińskich, nierozumiejących wspólnego interesu Ukrainy i Rzeczypospolitej. Po wybuchu II wojny światowej Bączkowski jednoznacznie stwierdził, że za tymi zabójstwami i przedwczesną śmiercią Leona Wasilewskiego stała agentura sowiecka.

Oddano także głos ukraińskim zwolennikom współdziałania, poczynając od wybitnych polityków aż po dziennikarzy i publicystów. Zamieszczono więc szereg tekstów o Symonie Petlurze, przedrukowano znamienity w swej wymowie wywiad z przebywającym w Szwajcarii prezydentem URL Andrzejem Liwickim, relacje wystąpień sejmowych polityków ukraińskich.

Po śmierci Piłsudskiego autorzy ukraińscy przypominali wzajemne kontakty sprzed I wojny światowej oraz znaczenie sojuszu z 1920 r., który stanowił ofertę praktycznego współuczestnictwa we wznoszeniu gmachu państwowego URL. Ukraińcy na łamach „Biuletynu” podkreślali otwartość Piłsudskiego na polityczne projekty i dążenie do niepodległości Ukrainy. Iwan Kedryn stwierdza jednoznacznie: „Z imieniem Piłsudskiego łączono wspólną z nami Ukraińcami nienawiść do Rosji i wspólne [...] marzenie rozpadnięcia się Rosji na szereg państw narodowych, wśród których nie może przecież braknąć narodu ukraińskiego”. Píše dalej Kedryn, że to Piłsudski jest „w istocie twórcą i nosicielem najśmielszej i najpotężniejszej koncepcji politycznej, którą od czasu Batorego myśl polska wydała – koncepcji radykalnego rozwiązania kwestii Wschodu Europy i raz na zawsze pozbycia się niebezpieczeństwa ze strony kolosa rosyjskiego” [podkreślenie I. Kedryna – J.C.]. Przypominano jego postawę sprzed I wojny światowej: Mykoła Kowalewski przywołał wypowiedź z 1911 r., kiedy to w lokalu lwowskiej „Siczy” wódz polskiej irredenty nawoływał Ukraińców do tworzenia własnych sił wojskowych i walki z moskiewskim ciemiężcą. W innym miejscu przywołano wypowiedź Naczelnika Państwa z 1919 r. na posłuchaniu we Lwowie dla działaczy ukraińskich i polskich. Powiedział on wtedy, że „bagnetami walczy się, ale na nich siedzieć nie można”. Na pierwszej stronie numeru z końca 1935 r. Wasyl Masiutyn w drzeworycie przedstawił Piłsudskiego w pozie bliźniaczo podobnej do Chmielnickiego ze znanego miedziorytu. Ustylizowany na Sarmatę, Piłsudski dzierżył w dłoni hetmańską buławę, co było równoznaczne z obecnością w ukraińskim panteonie. Śmierć Piłsudskiego odnotowały liczne periodyki ukraińskie w kraju i na emigracji.

Podobną atencją otaczano Petlurę. Głównego Atamana z wojny polsko-bolszewickiej przedstawiano jako solidnego sojusznika, którego śmiałe decyzje o współdziałaniu z Polakami otwierały realną drogę do budowy własnej państwowości. Podkreślano przy tym, że klucz do rozwiązania problemu Ukrainy nadal spoczywa w ręku dwóch państw, dzierżących ziemię ukraińskie – Rzeczypospolitej i stalinowskiej Rosji. Prześladowanie żywiołu ukraińskiego, doniesienia o wielkim głodzie i masowych represjach odbierały jakąkolwiek nadzieję na możliwość realizacji nawet skromnych postulatów pod panowaniem Moskwy. Mimo określonych barier i trudności, było to możliwe jedynie we współdziałaniu z Polską. Odwoływano się do tzw. testamentu Petlury, korzystania z dorobku bohaterów narodowych Polski i Ukrainy.

Działając na rzecz sojuszu polsko-ukraińskiego, Bączkowski twierdził, że tylko wprzeżenie dążeń Ukraińców do odbudowy własnego państwa w rydwan polityki polskiej może przynieść trwałe i pożądane efekty. Zalecał wspieranie języka i edukacji oraz projektu uni-

wersytetu ukraińskiego. Na łamach „Biuletynu” wielokrotnie wskazywano na niezrozumienie problematyki pogranicza polsko-rosyjskiego w Europie. Bączkowski uważał sojusz za rodzaj reasekuracji także w wymiarze międzynarodowym. Podzielali ten pogląd i inni. Zapomniany dziś Mykoła Dańko wskazywał, że ratyfikowanie przez Francję w 1936 r., podpisanego 2 maja 1935 r., układu ze stalinowską Rosją osłabia sojusz polsko-francuski i winno stanowić bodziec do bliższego ułożenia stosunków na odcinku polsko-ukraińskim. Współdziałanie polsko-ukraińskie może zastąpić stępione owym porozumieniem wypełnianie zobowiązań sojuszniczych wobec Polski ze strony Francji. Współdziałanie z Ukraińcami w obliczu zagrożenia ze strony Moskwy, a nawet III Rzeszy, może być cenne.

Aktywność Bączkowskiego w tych latach nie ograniczała się do „Biuletynu”. Warto więc potwierdzić stałość jego przekonań poprzez wypowiedzi na innych forach. Obok spraw ukraińskich ogniskowały się one na problematyce rosyjskiej. Zmierzył się z nią w studium *O Wschodnich problemach Polski*⁵, które uznać należy za jedno najważniejszych w jego dorobku. Autor przypomina, że od XV wieku trwa nieustanny proces powiększania terytorium państwa carów o obszary obce jej narodowościowo i cywilizacyjnie. Odmawia Rosji miana państwa europejskiego, a samym Rosjanom prawa do miana narodu słowiańskiego. Stwierdza, że tradycja historycznego rozwoju i skomplikowane dzieje Rosji, wreszcie długotrwała kontrola ze strony Azji, uprawnia do określania Rosjan „Mongolo-Moskalami”. Bączkowski uważa, że 17 wojen toczonych przez Rosję z przedrozbiorową Rzeczpospolitą świadczy o tym, że dla Rosji czynnik wspólnoty interesów słowiańskich nie odgrywał żadnej roli. Traktowanie Rzeczypospolitej przez Rosję jako stałego wroga ma swoją wymowę. Jeszcze w czasach I Rzeczypospolitej stosunek terytorium i ludności obu państw nie wykazywał decydującej przewagi którejs z stron konfliktu, podczas gdy w czasach współczesnych Bączkowskiemu Rosja miała już pięciokrotnie więcej ludności i obejmowała ponad szóstą część obszaru kuli ziemskiej. Bączkowski traktował te liczby jako uzasadnienie dla rozwinięcia instynktu obronnego Rzeczypospolitej i stosowania polityki *divide et impera*. „Ukraina, Turkiestan i inne narody Rosji, oto kandydaci do wyzwolenia się z twardych ram państwowej konstrukcji Rosji”. W procesie tym najistotniejsza rola przypadała Ukrainie, która „bez odpadnięcia Kaukazu pozostawi w rękach Rosji dostęp do Morza Czarnego oraz bogactwa naftowe i inne Kaukazu, które umożliwią okrojonej, lecz mimo to olbrzymiej, 100 milionowej Rosji ponownie zapanowanie nad Ukrainą. Tylko wyciągnięcie wszystkich konsekwencji z ewentualnego rozpadu Rosji i pozbawienie jej możliwości zbyt łatwego realizowania swej odwiecznej zasady ekstensywnych podbojów może być uważane za rzeczowe i trwałe załatwienie problemu wielkiej Rosji [...]. Mając przed sobą tę właściwą perspektywę niebezpieczeństwa, grożącego naszemu stanowi posiadania na Kresach, musimy zastosować polityczną zasadę obrania zła mniejszego dla zwalczania zła większego, musimy zrozumieć, że łatwiej nam będzie bronić swego kresowego stanu posiadania przed 35 milionową Ukrainą, mającą 100 milionową Rosję na karku w najważniejszym dla przyszłej Ukrainy terenie Zagłębia Donieckiego, aniżeli przed wielką, potężną, zasiloną przez bogactwa Ukrainy 160-milionową Rosję”⁶. Także na emigracji Bączkowski nie zmienił swych poglądów. Oto fragment wypowiedzi zamieszczonej w „Kulturze” w roku 1952. Można ją potraktować jako *résumé* indywidualnych wysiłków

⁵ W. Bączkowski, *O Wschodnich problemach Polski (Uwagi Propedeutyczne)*, „Problemy Europy Wschodniej”, nr 1, Warszawa 1939, przedruk: W. Bączkowski, *O wschodnich problemach Polski. Wybór pism*, red. J. Kloczkowski, P. Kowal, Kraków 2000, s. 29–45.

⁶ *Ibidem*.

Bączkowskiego, ale i testament na przyszłość. „W naszej przedwojennej pracy publicystycznej łączyliśmy ideały mocarstwowej Polski z romantycznym hasłem wolności ludów. Symbol trój-jedyny [Rzeczypospolitej], unowocześniony na wzór szwajcarski lub brytyjsko-dominantny, obejmujący Polskę, Ukrainę, Białoruś i Litwę, wydawał się najwłaściwszym ratunkiem przed naporem dwóch młyńskich kamieni – niemieckiego i rosyjskiego, nieustannie grożących zgnieceniem małej etnograficznej Polski. Wierzyliśmy, iż w warunkach rosnącej potęgi sąsiadów, przy rusofilstwie Francji, oddaleniu Anglosasów, tylko wielki »szaleńczy« w swym rozmachu aktywizm polityczny mógłby uchronić państwo przed pochłonięciem przez sąsiadów. Narastający [...] konflikt światowy nadawał naszym teozom proukraińskim piętno aktualności i praktyczności[...]. Na pytanie, czy naród ukraiński istnieje, odpowiadamy, gdyby nie istniał naród, lecz ukraińska masa etnograficzna, to należałoby jej pomóc w osiągnięciu świadomości narodowej. Dlaczego i po co? Po to, by na Wschodzie nie mieć do czynienia z 90 milionami Wielkorusów plus 40 milionów »Małorusów«⁷. Bączkowski przekonywał dalej, że siła ciężenia Ukraińców to kierunek wschodni, na zachodnim są w defensywie, a więc nie zagrażają Rzeczypospolitej. To ważna wskazówka na przyszłość, tym bardziej, że sprawa ukraińska jest nierozzerwalnie związana z białoruską i litewską. „Bez problemu Ukrainy zagadnienie Białorusi zredukowałoby się do poziomu sprawy Walii lub Szkocji w Anglii, napięcie zaś w sprawach polsko-litewskich straciłoby swoje ostrze”⁸. Bronił też historycznych przesłanek i decyzji Piłsudskiego. „Plany federacyjne nie powiodły się, lecz niepodległość została utrwalona z nadatkiem – przyczółkiem Ziemi Wschodnich [...]. W strategiczno-politycznym zasięgu Polski umacniały swą wolność państwa bałtyckie, Rumunia, nawet Czechosłowacja. Jest jasne, że bez zwycięstwa polskiego w roku 1920 – los ówczesnej Europy byłby podobny do Europy pojałtańskiej. Dziś już jest jałowym dociekaniem, co by było, gdyby Polska, idąc w ślady federacyjnej koncepcji sowieckiej (nie praktyki) i wyprzedzając powstanie brytyjskiej wspólnoty ludów – przebudowała państwo w federację. Może przyłączyłyby się do niej Rumunia, kraje nadbałtyckie Finlandia, Czechy, Węgry i Bułgaria? Może dzieje 1939–1945 wyglądałyby inaczej?»⁹ Nawet jeśli na poglądy Bączkowskiego wpływ wywarły prace emigracyjnych federalistów z Europy Środkowowschodniej, to nie sposób nie przyznać, że wytyczona droga leżała w interesie Rzeczypospolitej. Razem z upadkiem Polski w 1939 r. „upadła wielka idea wolności i jej upadek stał się wielkim sukcesem Moskwy” [podkreślenie W. Bączkowskiego – J.C.].

Nie było to, jak mógł się przekonać sam w 1991 r., zwycięstwo trwałe, a szybkie uznanie niepodległości Ukrainy przez III Rzeczpospolitą potraktował Bączkowski jako windykację własnej postawy i wieloletniej pracy.

Włodzimierz Bączkowski zmarł 19 sierpnia 2000 r. w Waszyngtonie, na kilka lat przed „pomarańczową rewolucją”. Jego poglądy i dorobek wciąż oczekują na szersze udostępnienie, nie tylko zresztą w Polsce. Spuścizna po nim trafiła do Instytutu Piłsudskiego w Nowym Jorku – z którym przez kilkadziesiąt lat współpracował – i czeka na swojego badacza.

Wszystkie cytaty (poza opisanymi w przypisach) pochodzą z „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego”, którego pełne roczniki znajdują się w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie i Biblioteki Jagiellońskiej.

⁷ W. Bączkowski, *Sprawa ukraińska*, „Kultura”, nr 7, Paryż 1952.

⁸ *Ibidem*.

⁹ *Ibidem*.